



Chmura wyrazów, to ilustracja obrazująca słowa najczęściej występujące na pierwszych stronach dzienników ogólnopolskich. Treść chmury odzwierciedla najważniejsze tematy, jakie przetoczyły się przez polskie media, a także sposób pisania o nich. W badaniu wzięto pod uwagę treści ze wszystkich wydań danego tygodnia z pierwszych stron: „Dziennika Gazety Prawnej”, „Faktu”, „Gazety Polskiej Codziennie”, „Gazety Wyborczej”, „Metra”, „Naszego Dziennika”, „Polski the Times”, „Rzeczpospolitej” i „Super Expressu”, czyli gazet reprezentujących różne światopoglądy. Pokazuje to, jak temat był intensywnie poruszany. Analizę ilościową warto jednak wzbogacić też o to, jaki był wydźwięk tematu. Na portalu „Obserwatorium mediów Kultury Liberalnej” przeczytać można raporty dotyczące jakościowej analizy dyskursu medialnego. Podsumowując prowadzone badania, warto wymienić najczęstsze sposoby ujmowania wątków uchodźczych.

Metafora „wodna”

Silnie obecna w rozmowach o uchodźcach była „metafora wodna”, korzystająca z takich słów jak: zalew, fala, napływ migrantów lub uchodźców. Taki sposób prowadzenia narracji rozbudza skojarzenia z klęską żywiołową, zdarzeniami związanymi z ekstremalnymi zjawiskami naturalnymi, których nie da się zatrzymać i na które człowiek nie ma wpływu. Sugeruje to, że skutki migracji, tak jak skutki niepożamowanego żywiołu, mogą wywołać znaczne szkody na terenie objętym tym zjawiskiem, pozostawiając po sobie nie tylko zmieniony obraz powierzchni ziemi, ale i sytuacje zagrażające życiu lub zdrowiu znacznej liczby osób.

Metafora choroby

Odniesienie do zdrowia też nie było obce dyskursowi uchodźczemu. Pojawiły się metafory związane z chorobami mentalnymi i fizycznymi. Elity Zachodu (przychylnie migrantom/ uchodźcom) pokazywano jako zarażone „wirusem multi-kulti”, dotknięte „szaleństwem”. Sugerowano, że Europa, przyjmująca setki tysięcy migrantów z Bliskiego Wschodu i z Afryki, prowadzi sama siebie do unicestwienia – „postanowiła popełnić samobójstwo”. „Wpuszczanie na Stary Kontynent milionów muzułmanów to, można rzec, tylko wisienka na torcie tego pędu do samozagłady, ostatni gwóźdź do trumny, w której lewica Europę i tak już złożyła”.

Retoryka wojenna

Kolejnym wszechobecnym motywem wpisaniu i mówieniu o uchodźcach był temat wojny. Używano go nie tylko w kontekście konfliktu zbrojnego, jaki toczy się chociażby w Syrii; pojęć rodem z retoryki wojennej używano także, by opisać migrantów i uchodźców. Pojawiły się sformułowania takie jak: „najeźdźcy”, „kolonizatorzy”, „zdobywcy”, „cywilna armia” czy „islamski taran”. Pisano, że dokonują oni „inwazji”, „szturmu”, „najazdu”, „podboju”, „penetracji”, „terroru”. Hiperbole typu „frontalne starcie cywilizacji” czy nazywanie lokalnych niepokojów terminem „wojna” wzmacniały lęki i obawy, chwiały podstawami bezpieczeństwa i spokoju. Publicyści wskazywali rozmaite analogie historyczne (zmierzch Cesarstwa Rzymskiego, nawiązanie do konkwistadorów i kolonizacji, wojen krzyżowych, odwołania do tryumfu Jana III Sobieskiego, porównania migrantów do Armii Czerwonej).

Dehumanizacja

Odczłowieczenie, zdziczenie, dehumanizacja, to kolejny trend językowy i psychologiczny, jaki pojawił się w dyskusjach. Sięgano po takie określenia jak: „barbarzyńcy”, „dzika horda”, „azjatycka dzicz”, „dzicz”, „islamskie bestie”. Niebezpieczne konsekwencje takiej retoryki są nam dobrze znane, m.in. z propagandy poprzedzającej i trwającej podczas drugiej wojny światowej, z regionów objętych ludobójstwami, jak chociażby na Bałkanach, w Ruandzie.

Historie kryminalne

Temat uchodźców pojawiał się także w kontekście przestępczym. Przedstawiano ich jako sprawców wykroczeń, zwłaszcza seksualnych, silnie przeszacowując dane liczbowe np. policji. Podkreślano, jaki procent imigrantów stanowią młodzi mężczyźni – w domyśle skłonni do najgorszych postępów – nie wyjaśniając przyczyn nadreprezentacji mężczyzn wśród osób docierających do Europy jedną z najniebezpieczniejszych dróg, czyli przez morze lub wielodniowych wędrówek lądem.



Dyskurs prouchodźczy

W dyskursie prouchodźczym odwoływano się z jednej strony do takich pojęć jak „solidarność”, „chrześcijańskie miłosierdzie”, „moralny obowiązek”, „odpowiedzialność” czy „empatia”, a z drugiej strony wykorzystywano określenia o nacechowaniu emocjonalnym czy deprecjonujące obawy lub niechęć osób o przeciwnych poglądach. W tym drugim nurcie pojawiały się oskarżenia polskiego społeczeństwa i polityków o „ksenofobię” czy „islamofobię”, odwoływanie się do poczucia wstydu, ale i wstrętu, a w obszarze porównań historycznych odnoszono obecne postawy Polaków do ich stosunku do Żydów w czasie II wojny światowej. To także bardzo stronnicze i przez to niebezpieczne ujmowanie tematu. Wywoływanie poczucia wstydu czy wstrętu mogło jedynie eskalować dyskurs obronny lub atak. Zabrakło wyważonych, spokojnych głosów, odwołań do podstaw prawa krajowego i międzynarodowego: praw człowieka, Konstytucji, prawa antydyskryminacyjnego, które mówi o równości wszystkich ludzi, niezbywalnej godności i wolności. Dopiero po pewnym czasie pojawiła się reakcja dziennikarzy, którzy, widząc skutki oddziaływań mediów i zaognienia debaty publicznej, zjednoczyli się i wydali broszurę obalającą podstawowe mity i dostarczającą więcej wyważonych danych. Radykalizacja języka zrobiła już jednak swoje, wpływając na dychotomię nastrojów.

Funkcje języka

Język ma wielką moc sprawczą. **Porządkuje wiedzę**, tzn. dostarcza kluczowych terminów, wokół których organizowana jest informacja, wiedza o świecie, procesy poznawcze. Skojarzenie wątku uchodźczego z wyżej opisywanymi metaforami i określeniami, pozostawia niewiele przestrzeni na chęć i gotowość wchodzenia w kontakt z uchodźcami – wzmacnia bowiem najszybsze nawet lęki i obawy o własne zdrowie, bezpieczeństwo, a nawet i życie. Język **pozwalą przekazywać przekonania, wartości, prawdy wspólne kulturowo**. Dominujące podejścia do kwestii uchodźczej wzmacniały rozdźwięk na bazie wartości, prowadząc do jednego z najtrudniej rozwiązywalnych konfliktów. Język ze swej definicyjnej funkcji **służy potwierdzeniu i manifestowaniu przynależności do grupy**, co mogliśmy obserwować w polaryzacji grup o skrajnie odmiennym stosunku do kwestii uchodźczej. Media pokazywały, że albo jest się „za” albo „przeciw”, mimo tego, że wiele osób pozostało obojętnymi i/lub przynajmniej zdeorientowanymi. Skrajnie nacechowane emocjami słownictwo, odpowiednio dobrane metafory, język dehumanizacji i poniżenia wyrażały i **podtrzymywały normy, które budują asymetrię międzygrupową; służyły** podtrzymaniu dominacji pewnych grup i jednostek. Natomiast stronnicze i wybiórcze portretowanie uchodźców jako ofiar, godnych politowania cierpiętników, bohaterów tragedii rodzinnych czy osobistych, wzmacniał nic innego, jak ich marginalizację, odbieranie sprawczości, siły i mocy, jaką musieli się wielorazowo wykazać, uciekając ze swojego kraju i starając się o godne przyjęcie w nowym kraju.

W kwestii języka stosowanego w szkole (choć nie tylko) podczas rozmów o uchodźcach nie chodzi zatem o poprawność polityczną, ale o refleksję nad głębokim wpływem tego, co i jak mówimy, na to, co i jak myślimy. Chcąc prowadzić w klasach spokojną, rzetelną, pokojową rozmowę o uchodźcach, nie powinniśmy sięgać po język debaty publicznej – ten bowiem prowadzi do rozbudzenia lęków, obaw, niechęci, stygmatyzacji i wykluczenia. Badania wykazują zresztą związek między działaniami mediów, a stopniem obaw społecznych dotyczących migracji. W celu uspokojenia napięć warto szukać języka „odczarowującego” ten rozpowszechniony, często automatycznie aktywowany i nieświadomy dyskurs. Nie chodzi bowiem tylko o uniknięcie metafor wojny czy choroby, zrezygnowanie z określeń, które w sposób oczywisty odczłowieczają i poniżają. Zachęcamy, aby unikać też bardzo rozpowszechnionych metafor „wodnych”. Takie popularne określenia jak „fala uchodźców” czy „napływ migrantów” nie są neutralne, prowadzą bowiem do skojarzenia z klęskami żywiołowymi i odbierają człowiekowi poczucie wpływu i sprawczości. Pamiętajmy, że poprzez język, jakim się posługujemy, każdy z nas ma wpływ na to, w jaki sposób zostaną potraktowani uchodźcy w naszym kraju, mieście, szkole, czy klasie. Dotyczy to także uczniów. Nie odbierajmy im tego wpływu. Zapewne sami także spotkaliście się z takimi słowami lub zwrotami, które warto w tym kontekście stosować z rozmysłem.



Określenia wrażliwe

Jednym z częściej używanych terminów w ostatnim czasie był „**kryzys uchodźców**” lub „**kryzys uchodźczy**”. Z perspektywy równościowej, czyli dbającej o neutralne i nienacechowane mówienie o wszystkich ludziach i grupach traktowanych podmiotowo, ale także odnosząc się do logiki, jest to fraza wprowadzająca w błąd i budująca fałszywy obraz rzeczywistości. Co prawda, część osób migrujących zapewne przeżywała kryzys, ale trudno tę sytuację przypisywać wszystkim uchodźcom. Jest to zatem określenie „wrzucające do jednego worka” wszystkie osoby o różnych doświadczeniach. Z drugiej strony, **używanie takiego terminu** budzi skojarzenia nieprawdowości, wyzwiał i trudności z ludźmi uciekającymi przed wojną, prześladowaniami czy innymi czynnikami zagrażającymi życiu, zamiast z jego właściwymi sprawcami. I po trzecie, wzmożona migracja ostatnich lat (zwłaszcza ostatniego roku), jest nie tyle kryzysem uchodźców, co procedur czy polityk migracyjnych. Pojawienie się zwiększonej liczby osób na granicach wielu państw, ujawniło brak kompleksowych rozwiązań w polityce azylowej na poziomie międzynarodowym i w poszczególnych krajach. Nazywając to kryzysem uchodźczym, a nie **kryzysem azylowym lub kryzysem procedur/polityk migracyjnych**, podkreślamy nie tego aktora, który jest odpowiedzialny za kryzys, a tego, który jest jego „ofiara” czekającą w prowizorycznych namiotach na usprawnienie procedur i rozwiązanie trudności przez osoby zajmujące się tym zawodowo. W tym kontekście mówi się również o kryzysie postaw obywatelskich w stosunku do uchodźców, podkreślając wymiar sprawiedliwości społecznej i solidarności.

Kolejnym, nie tylko stygmatyzującym, ale i fałszywym określeniem jest „**nielegalny migrant**”. Sformułowanie ma negatywne konotacje, które sugerują powiązania kryminalne i działanie migrantów wbrew prawu. Agencja prasowa Associated Press w lutym 2013 roku zakazała używania określenia „nielegalny migrant”. Komisarz Unii Europejskiej do spraw wewnętrznych, Cecilia Malmström, powiedziała, że Unia także powinna wyeliminować ten termin ze wszystkich dokumentów. Coraz częściej powracające hasło, że „nielegalne może być działanie, ale nie człowiek” nawiązuje do tego zbyt krzywdzącego skrótu myślowego. Co prawda termin zakorzenił się w języku na tyle, że próby wprowadzenia zamienników typu „**migrant nieudokumentowany**”, „**o nieuregulowanym statusie pobytu**” itp. brzmią na razie obco i niezgrabnie, ale bardziej oddają charakter sytuacji i nie prowadzą do nieuprawnionych skojarzeń migranta z nielegalnymi posunięciami.

Innym jeszcze pojęciem, na jakie warto zwrócić uwagę, to „**migrant ekonomiczny**”. O ile początkowo w debacie publicznej mylono i zamiennie traktowano słowa „uchodźca” i „migrant”, o tyle w ostatnim czasie rozróżnienie pomiędzy sytuacją migracji dobrowolnej i przymusowej zostało nieco bardziej uświadomione i coraz częściej jest stosowane w dyskusjach. Do słowa migrant dołączyło jednak jednoznacznie interpretowane określenie „ekonomiczny”. Znowu upraszcza to dużo bardziej złożoną rzeczywistość społeczną. Powodów do migracji jest bardzo wiele, a przyczyny ekonomiczne są tylko jednym z nich. Kojarzenie wszystkich migrantów tylko z jedną przesłanką znowu prowadzi do generalizacji, co w konsekwencji może skutkować automatycznymi uproszczeniami w postaci krzywdzących skojarzeń i przekonań, że migranci to ludzie leniwi, unikający pracy i pragnący utrzymać się z opieki społecznej. Określenia „socjalnego dżihadu”, „jazdy po socjal”, „wielkiego marszu po zasiłki”, to sformułowania odnoszące się do tego samego przekonania, co w „migrancie ekonomicznym”, tyle, że dalej posunięte. Rozpowszechnienie terminu „migrant ekonomiczny”, przy braku podkreślania obecności innych motywów wyjazdowych, daje przyzwolenie na dokonywanie kolejnych skrótów myślowych i stygmatyzacji.

Słowa, które mogą stanowić trudność w rozmowach na temat najbardziej intensywnej obecnie migracji (z jednej strony Syryjczycy, z drugiej Czeczeni – jedni i drudzy z dużą przewagą muzułmanów) to te, które odnoszą się do dość mało znanej w Polsce religii, obarczonej silnymi stereotypami. Jak i kiedy zatem stosować poszczególne słowa: **islam, muzułmanin, islamski i muzułmański**¹? Często w tym obszarze dochodzi do nieprawdowości, pewnej niezręczności i niepewności, a nawet braku swobody wypowiedzi. Warto wiedzieć, że słowo „islam” wywodzi się z arabskiego rdzenia *s-l-m*, z którego tworzy się czasownik oznaczający „podać się”, „zaakceptować”. W językach europejskich pojawiło się pod koniec XVIII wieku, by wprowadzić „naukowy” porządek w sferach religijnych, a do języka polskiego weszło za pośrednictwem języka francuskiego.

¹ Fragment dotyczący islamu i słów pochodnych pierwotnie ukazał się w publikacji „Edukacja globalna – pojęcia” opracowanym przez Dominikę Cieślakowską i Annę Kudarewską dla Grupa Zagranica: . Pełna wersja publikacji w druku.



Słowo „muzułmanin” (arab. *muslim* – także zakorzenione w rdzeniu *s-l-m*) jest bardziej spolszczone i oznacza zarówno osobę poddającą się woli Boga, jak i wyznawcę islamu.

Osoby specjalizujące się w wiedzy o islamie zalecają, by stosować przymiotnik „muzułmański” (od spolszczonego słowa muzulmanin), a nie „islamski” (od bezpośredniego zapożyczenia z języka obcego). Słownik języka polskiego PWN przytacza jednak przymiotniki przy obu słowach: zarówno przy islamie i muzulmaninie. Użycie odpowiedniego przymiotnika powinno być związane z kontekstem – czy wypowiedź dotyczy religii (islam – np. islamska/religijna sztuka) czy wyznawców (muzulmanów – np. muzulmański władca).

Refleksji należy poddać także słowo „**islamista**”. Językoznawca Mirosław Bańko w Poradni językowej PWN wyjaśnia, że słowo to może być w języku polskim używane zarówno wobec osoby wyznającej islam, jak i osoby zajmującej się badaniem tej religii (jak polonista czy romanista zajmujący się językiem). W powszechnym dyskursie, od pewnego czasu, słowo to pojawia się jednak głównie w kontekście fundamentalizmu, ekstremizmu i terroryzmu. Słowo „islamiści” zaczęło, np. w mediach, funkcjonować jako synonim terrorystów, a stąd już niedaleka droga dla schematu / stereotypu popularyzującego i wzmacniającego krzywdzący wizerunek wszystkich wyznawców islamu jako terrorystów i ekstremistów.

Kolejnym określeniem często pojawiającym się w kontekście wzmogonych migracji z Syrii, Iraku czy Afganistanu, jest „**Bliski Wschód**”. To znowu, z jednej strony bardzo rozpowszechniony zwrot, funkcjonujący w języku codziennym i naukowym, usankcjonowany umową społeczną co do jego prawidłowości, umożliwiający łatwość i szybkość komunikacji w europejskiej części świata. Patrząc na niego z perspektywy równościowej jest to jednak termin etnocentryczny, czyli taki, który – w naszym kontekście – ukazuje perspektywę europejską. Określenie to służy w dużej mierze do wrzucenia bardzo różnych krajów regionu w „jeden wór”, wskazując fałszywie na duże podobieństwo różnorodnych państw, co może prowadzić do zbyt dużych uogólnień dających pożywkę stereotypom i uprzedzeniom. Samo określenie językowo jest też europocentryczne, bowiem tylko z perspektywy Europy możemy mówić o bliskości tego „wschodu” (podobnie z Dalekim Wschodem – Chińczyk zapewne nie zgodzi się, by jego położenie geograficzne określać mianem dalekiego czy bliskiego; dla niego samego jest to po prostu centrum, nazywane oficjalnie w języku chińskim: Zhong Guo, czyli Państwo Środka). Rozmawiając o uchodźcach, tam gdzie mowa na przykład o Syryjczykach czy Irakijczykach, warto zamieniać etnocentryczne nazwy na takie, które ukazują różne perspektywy lub są neutralne i/lub dają bardziej precyzyjny przekaz w danym kontekście. Zamiast „Bliski Wschód” warto doprecyzować o jaki obszar geograficzno-kulturowo-polityczny chodzi (państwa położone w południowo-zachodniej Azji, kraje arabskie/arabskojęzyczne, kraje muzulmańskie, Ligę Państw Arabskich) lub jaki konkretnie kraj. Z perspektywy Syryjczyków czy Irakijczyków dokładne określenie skąd pochodzą i co różni ich z przedstawicielami wszystkich innych krajów regionu, jest jedną z kluczowych kwestii tożsamościowych. Polacy też nie lubią być myleni z Rosjanami czy klasyfikowani do krajów Europy Wschodniej.

Na samo zakończenie wątku o języku rozmowy o uchodźcach pozostaje jeszcze jedna kwestia – **język wrażliwy płciowo**, czy inaczej mówiąc język genderowy. Co prawda, nie jest to kwestia bezpośrednio związana z tematem uchodźczym, ale jednak... Podjęcie tego zagadnienia wpisuje się w tematykę równościową, antydyskryminacyjną i prawoczościową. Dlatego też, stosowanie w dyskusji języka równościowego, czyli takiego, który zmienia dotychczasowe przyzwyczajenia językowe stworzone, zaakceptowane i używane przez większość, wydaje się zasadne. Sięgając po taki język, podkreśla się realną i symboliczną obecność osób z grup dotychczas marginalizowanych, a także tworzy bardziej sprawiedliwe i włączające normy językowe, które odzwierciedlają różnorodność świata. Mogą to być kolejne argumenty za tym, by zwracać uwagę na używany w rozmowach język, modelować bardziej równościowe standardy.

Jeśli podejmiesz decyzję o wrażliwości na język w kontekście uchodźców, możliwe, że także zaczniesz zwracać uwagę na równość pozostałych grup w języku. Kwestie płci i asymetrii językowej w tym względzie mogą zatem być kolejnym ważnym aspektem do refleksji. W kontekście uchodźczym o tyle też istotne, że jeden z głównych stereotypów, uprzedzeń, niedopowiedzeń i braków wiedzy dotyczy właśnie przekonania, że to głównie mężczyźni migrują/ są uchodźcami. Jest to oczywiście niezgodne ze statystykami i rzeczywistym rozkładem demograficznym migrantów i uchodźców (migranci i uchodźcy mężczyźni to ci, którzy najczęściej wybierają, jako reprezentanci ro-



dzin czy społeczności, niebezpieczną i trudną drogę ucieczki, i faktycznie ich nadreprezentacja występuje pośród osób podróżujących, często nielegalnie; liczba kobiet i dzieci wzrasta i zrównuje się jednak z liczbą mężczyzn, jeśli patrzemy globalnie na statystyki uchodźcze – tak jak osoby starsze, dołączają oni bowiem do mężczyzn, już po otrzymaniu przez nich statusu uchodźców, korzystając z przysługującego im prawa łączenia rodzin).

W scenariuszu CEO pt. „Rozmowa o uchodźcach w Polsce” oraz towarzyszących mu artykułach metodycznych i merytorycznych kwestię języka wrażliwego na płęć odsunęliśmy na dalszy plan. Wiemy bowiem, że wielu odbiorców scenariusza nie używa go, więc przebijanie się przez język obcy i nowy mogłoby być dla nich trudne czy wręcz zrażające. Tym niemniej, sami prowadząc zajęcia o uchodźcach i uchodźczyniach posługujemy się najczęściej językiem wrażliwym kulturowo i genderowo. Mając w tym obszarze swoje dobrze już zakorzenione nawyki, nie tyle nie utrudnia nam to prowadzenia rozmowy, co wręcz ją ułatwia. Dla osób bez treningu w języku równościowym prowadzenie rozmów na i tak już trudny uchodźczy temat, zastosowanie języka wrażliwego na płęć mogłoby być kolejnym utrudnieniem. Jeśli więc widzisz w tym obszarze argumenty, które Cię przekonują i czujesz się na siłach używać języka wrażliwego kulturowo i płciowo, zachęcamy do podejmowania prób.

Poddając refleksji kwestię roli języka w kształtowaniu postaw i wartości w kontekście edukacji globalnej i międzykulturowej, warto sięgnąć po następujące publikacje:

- ➔ „Jak mówić o większości świata? Jak rzetelnie informować o krajach globalnego Południa?”, wydanie czwarte, Instytut Globalnej Odpowiedzialności 2015:
<http://igo.org.pl/nowa-zmieniona-edycja-poradnika-jak-mowic-o-wiekszosci-swiate/>.
- ➔ „Jak pisać o Afryce?”, Binyavanga Wainaina, tłum. z j. ang. Anna Mirosławska-Olszewska. Artykuł po raz pierwszy został opublikowany w czasopiśmie „Granta”, nr 92, 2005. Polskie tłumaczenie zostało udostępnione dzięki uprzejmości Małopolskiego Instytutu Kultury, który opublikował tekst w czasopiśmie „Autoportret”, nr 4 [29], 2009:
<http://globalna.ceo.org.pl/aktualnosci/w-swiat-z-klasa/jak-pisac-o-afryce-binyavanga-wainaina>.
- ➔ Scenariusz CEO na język polski: „Jak mówić o Afryce? O wrażliwości kulturowej i językowej”, w: „Edukacja globalna na zajęciach języka polskiego w gimnazjum”, Centrum Edukacji Obywatelskiej 2015:
<http://globalna.ceo.org.pl/jezyk-polski/scenariusze-i-gry/jak-mowic-o-afryce-o-wrazliwosci-kulturowej-i-jezykowej-scenariusz>.